

□□□□□□□□
 Cena prenumeraty
 z przesyłką:
 Rocznie . Rb. 4
 Półrocz. . Rb. 2
 □□□□□□□□

DWUTYGODNIK DYECEZALNY

□□□□□□□□
 CENA OGŁOSZEŃ:
 1/1 str. . Rb. 35
 1/2 " " " 18
 1/4 " " " 10
 1/8 " " " 5
 Za wiersz petitu lub
 jego miejsce 30 k.
 □□□□□□□□

„UT OMNES UNUM SINT“ IOAN. XVII, 21.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: WILNO, ZAŹLEK IGNACOWSKI № 3, m. 5.



Dział urzędowy.

Akta Stolicy Apostolskiej.

1. O ofiarowaniu Mszy św. pro populo.

Ordynaryusz *Papien.* przesłał do św. Kongr. Soborowej następujące kwestye, dotyczące aplikacyi Mszy św. za lud, a mianowicie: — I. Czy wobec zmian, ostatecznie w obchodzie niektórych uroczystości zaprowadzonych, ciąży na proboszczach obowiązek ofiarowania Mszy św. za parafian w następujące dni: w uroczystość św. Józefa — 19 marca, w środę przed niedzielą trzecią po Wielkiejnocy — w uroczystość tegoż samego św. Józefa, w czwartek po niedzieli pierwszej po Świątkach — w uroczystość Bożego Ciała i w uroczystość św. Jana Chrzciciela — 24 czerwca? — Św. Kongr. odpowiedziała: twierdząco, z wyjątkiem środy przed niedzielą trzecią po Wielkiejnocy, w którą się obchodzi uroczystość św. Józefa, gdy Msza pro populo nie obowiązuje. — II. Ponieważ w dyecezyi *Papien.* uroczystość św. Bartłomieja, wskutek przypadającej 24 sierpnia rocznicy poświęcenia kościoła katedralnego, stale się odkłada na dzień 25 tegoż miesiąca, czy Mszę św. za parafian ofiarować trzeba 24, czy też 25 sierpnia? — Św. Kongr. odpowiedziała, że w tym wypadku Mszę św. trzeba ofiarować 25 sierpnia. — III. Zważywszy na to, że w dyecezyi *Papien.* w dni skasowanych uroczystości (in festis suppressis) Msza św. pro populo aplikuje się, na mocy indultu papieskiego, według intencji Biskupa, czy może być tolerowanem, że proboszczowie nie w sam dzień uroczystości skasowanej, lecz w inny ją ofiarowują i nie osobiście, lecz przez innego kapłana to czynią? Św. Kongr. odpowiedziała twierdząco, t. j. może być tolerowane. (*Acta Ap. Sedis*, t. VII, str. 26).

2. O modlitwie nakazanej w ważnej sprawie. (*Collecta imperata pro re gravi*). Św. Kongr. Obrzędowej w d. 23 grudnia r. z. były przesłane następujące wątpliwości do rozwiązania: — Według dekretu św. Kongr. Obrz., n. 3365 *Clodien.* 7 sierpnia 1875 r. na III, biskup może nakazać, aby kolekta *pro re gravi*, jeżeli rzeczywiście jest *pro re gravi*, była brana i w uroczystości rytu zdwojonego pierwszej klasy. wobec tego powstaje pytanie: I. Czy, gdy biskup nakazuje kolektę *pro re gravi* nawet i w uroczystości pierwszej klasy, należy ją brać we Mszy św. we wszystkie uroczystości pierwszej klasy bez wyjątku? — Św. Kongr. odpowiedziała twierdząco, z wyjątkiem dni następujących: Bożego Narodzenia, Trzech Króli Wielkiego Czwartku, Wielkiej Soboty, Wielkiejnocy, Wniebowstąpienia Pańskiego, Zesłania Ducha Św., Świętej Trójcy i Bożego Ciała. — II. Jeżeli biskup nakazuje kolektę *pro re gravi* poprostu, bez wzmianki o uroczystościach pierwszej klasy, to w jakie dni należy ją opuszczać? — Św. Kongreg. odpowiedziała: należy ją opuszczać we wszystkie uroczystości pierwszej klasy, w wigilie Bożego Narodzenia i Zesłania Ducha Św. i w Niedzielę Palmową. (*Acta Ap. Sedis*, t. VII, str. 27).

3. **Beatyfikacya.** 15 grudnia 1914 r. został wydany dekret o wyznaczeniu Komisji w sprawie beatyfikacyi i kanonizacyi Wiel. Sługi Bożej *Ludwiki-Teresy de Montaignac de Chauvance*, założycielki pobożnego Zgromadzenia Oblatek Najśw. Serca Jezusowego (*Acta Ap. Sedis*, t. VII, str. 49).

Czynności Ordynaryatu.

Zmiany w duchowieństwie. Z rozporządzenia JE. ks. Administratora w składzie osobistym duchowieństwa zaszły nast. zmiany:

po śmierci ś. p. ks. Wilhelma Szwarca, proboszczem i dziekanem Białostockim czasowo został назначony ks. Stanisław Maciejewicz, M. ś. T., kan. honor. Wileński i Mohylewski i poseł do Dumy, z pozost. na kapelanii, przy kościele św. Katarzyny w Wilnie; ks. Nikodem Wojszutis z Głębokiego na prob. do Daugieliszek, ks. Antoni Szabanowicz ze Strunaję na prob. do Widzieniażek; ks. Michał Meszyk, nazn. do Daugieliszek, z powodu słabego zdrowia na wi. prośbę został nadal prob. w Kiełtyńnianach; ks. Józef Poniatowski M. ś. T., wik. kośc. św. Jakóba, zost. nazn. czas. na prob. do Głębokiego, ks. Józef Czaplík na wi. prośbę z powodu choroby został zwolniony z ob. prob. w Wiedzieniażkach, ks. Julian Łopuski nazn. na prob. do Kleszczel, ks. Wład. Kwiecień czas. na wik. do Żosel.

Dział nieurzędowy.

O „Syllabusie“ Piusa IX.

8 grudnia 1914 r. upłynęło pięćdziesiąt lat od wydania słynnego dokumentu papieskiego, noszącego tytuł *Syllabus complectens praecipuos nostrae aetatis errores, qui notantur in Allocutionibus Concistorialibus, in Encyclicis, aliisque Apostolicis Litteris Sanctissimi Domini nostri Pii Papae IX.*

Odchwili pierwszego nieurzędowego w *Il Mediatore* turyńskim w r. 1862 ogłoszenia aż do naszych czasów wiele o tym dokumencie powiedziano za i przeciw, wiele też napisano; książki i artykuły, napisane z powodu *Syllabusa*, zdaniem znawców tej sprawy, mogłyby utworzyć pokaźny księgozbiór; bo istotnie dokument ten z jednej strony ma doniosłe znaczenie, był bowiem i jest dotychczas kierownikiem myśli katolickiej; szereg też w nim zawartych i potępionych, stanowi jakby słupy przydrożne, wskazujące należyty kierunek; a z drugiej strony uderzył w samo gniazdo najzgubniejszych błędów, podkopujących powagę Kościoła i religii objawionej, a nawet podstawy porządku społecznego; to też gdy się ukazał, powstały alarmy w obozie niekatolickim lub liberalizującym. Teraz jednak, po upływie pięćdziesięciu lat, okazało się, że zawierał on

w sobie mądre wskazówki, a doświadczenie lat ubiegłych i badania naukowe wykazały ich prawdziwość.

Historia powstania tego dokumentu papieskiego jest bardzo pouczająca: wskazuje ona, ile prac i przygotowań kosztuje ogłoszenie podobnej treści dokumentu, jak przytem oględnie i przezornie postępuje Stolica Apostolska przy ich ogłaszaniu.

Myśl o wydaniu katalogu błędów, kursujących w świecie, a dotyczących stosunku religii do nauki i życia, pierwszy raz została wyrażona przez Leona XIII, jeszcze jako arcybiskupa Perugii, na synodzie prowincjonalnym w listopadzie roku 1849. W *Consensus Epp. Umbriae an. 1849*, umieszczonym w *Collectio Laccensis*¹⁾, czytamy następujące słowa Arcybiskupa Jakóba Pecci: „Należy uprosić Ojca św., aby raczył wydać Konstytucję, któraby błędy, mające na względzie owe trzy rodzaje (przeciwko Kościołowi, władzy i własności) jakby jednym rzutem oka obejmowała i stosowanie do ich znaczenia cenzurą teologiczną notowała i w zwykłej formie potępieniem ukarała. Chociaż bowiem te same błędy dzisiejsze były już dawniej z osobna przez Kościół co do swej istoty potępiane, to święte zgromadzenie jednak nie wątpi, że ze względu na zbawienie ludzi będzie pożytecznem, jeżeli się je zbierze wskazanym sposobem w jedno, karą się nacechuje i w nowej, jaką obecnie przybrały, formie, okaże“.

W dwa lata potem, t. j. w roku 1851 ta sama myśl zbiorowego nacechowania i potępienia kursujących w świecie błędów, a zwłaszcza wypływających ze współczesnego racjonalizmu, była poruszona w *Civiltà Cattolica* w artykule o. Calvetti pod tytułem: *Conseguenze sociali d'una definizione dogmatica sull'immacolato concepimento della B. V. Maria*²⁾; wtedy już autor tego artykułu podawał myśl wydania spisu wybitniejszych błędów współczesnych. Tym razem papież Pius IX zwrócił na to uwagę i polecił kardynałowi Fornariemu zebrać zdania biskupów i ludzi świeckich o błędach, które ze szkodą wiary i moralności grasują w społeczeństwie. Wypełniając wolę Ojca św., kardynał Fornari rozesał listy do wielu wybit-

¹⁾ Titul II, n. vol. VI, str. 743.

²⁾ *Civil. Cat.* ser. I, vol. VIII, str. 389.

nych członków episkopatu katolickiego i osób świeckich; wśród doradców był Ludwik Veuil- lot i hrabia Emilian Avogardo della Motta. W listach tych kardynał zaznaczał, że papież „nakazał zbadanie stanu intelektualnego społeczeństw współczesnych ze względu na błędy, najbardziej rozpowszechnione o dogmatach i stosunkach jego do nauk moralnych, politycznych i społecznych“. Do tego listu był załączony wykaz kwestyi, które należało uwzględnić w sprawozdaniu o błędach współczesnych, pod tytułem: *Syllabus eorum, quae in colligendis notandisque erroribus ob oculos haberi possunt*; wykaz ten zawierał 28 punktów.

Pierwotnie była myśl, żeby potępienie o- wych błędów jednocześnie podać z ogłosze- niem dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny; uznano jednak potem za niesto- sowne łączyć te dwa akty w jedno. Stąd ko- misyi, która była wysadzona w kwestyi ogło- szenia tego dogmatu, po skończeniu przez nią prac, poruczona została praca przygotowawcza do skatalogowania i potępienia współczesnych błędów¹⁾

Komisya pod przewodnictwem kard. San- tucci wkrótce rozpoczęła swą pracę i prowa- dziła ją wprawdzie powoli, ale wytrwale, gdy tymczasem we Francyi w roku 1860 ukazało się pismo biskupa Gerbet'a, pod tytułem: *Instru- ction pastorale*, które omawiało błędy współcze- sne, wskazując niejako kierunek dla prac komisji papieskiej. Biskup Gerbet zebrał i ułożył szereg błędów współczesnych w 85 krótkich i treściwych zdaniach, ugrupowa- nych w 11 tytułach, które obejmowały mniej więcej wszystkie wybitne zboczenia myśli współczesnej od zasad katolickich.

Piusowi IX zdawało się, że właśnie w tym spisie błędów, dokonanym przez biskupa Gerbet'a, znalazł to, czego pragnął; wyznaczył przeto nową komisję, której prezesem miano- wał kard. Caterini'ego, a sekretarzem L. Jaco- bini'ego, późniejszego kardynała. Członkami tej komisji byli tylko trzech teologowie: Pius Delicati, dominikanin o. Jacek de Ferrari i je- zuita o. Jan Perrone. Zadaniem nowej komi- syi było ułożenie, na podstawie dzieła biskupa

Gerbet'a, katalogu uporządkowanego zdań błęd- nych, któreby jako takie mogły być najwyższą powagą papieską potępione uroczyście. Wyni- kiem prac tej komisji było, że 45 zdań Ger- bet'a zostało zatrzymanych całkowicie, 5 było nieco zmodyfikowanych, 6 przerobionych i roz- dzielonych na 3, a jedno zostało dodane no- we. 21 maja 1861 roku odbyło się uroczyste posiedzenie w tej sprawie, a 20 czerwca tegoż roku już był gotów spis 70 zdań błędnych do wręczania trzem teologom komisji, z któ- rych każdy z osobna miał przedstawić uzasad- nione noty teologiczne obok każdego zdania. Dla zapewnienia większej powagi papież do- dał do tej komisji jeszcze 9 teologów. Wszyscy ci teologowie powinni byli, jak pisze kard. Caterini, „podać pilnemu zbadaniu zdania, wyciągnięte z błędnych zasad współczesnych i przygotować niezbędne podstawy dla ich potę- pienia“¹⁾. Zdań do zakwalifikowania było 70; przygotowała je komisya, złożona z pięciu człon- ków; te zdania były poddane nowemu bardzo gruntownemu badaniu. Pracowano intensywnie, poważnie, ale z wielką swobodą w dyskusji²⁾. Ostatecznie z 70 zdań, podanych do zbadania, kilka zostało usuniętych, kilka zaś poddanych nowej modyfikacji. Różnica zdań nie dotyczy- ła sprawy zatrzymania lub nie pewnych zdań błędnych, tylko not cenzuralnych do zdań po- jedyńczych. W lutym roku 1862 kard. Cete- rini złożył papieżowi ów katalog zdań potępio- nych przez komisję. Spis był wydrukowany na dwóch szpaltach; na pierwszej, noszącej tytuł: *Theses ad Apostolicam Sedem delatae*, były umieszczone 61 zdanie, zasługujące na potę- pienie, na drugiej, zatytułowanej: *Censurae a non- nulhis theologis propositae*, były umieszczone cen- zury przez ekspertów podane.

Papież Pius IX nie natychmiast jednak wydał uroczysty wyrok potępienia. W tym ro- ku, z okazji kanonizacji 56 Męczenników ja- pońskich i bł. Michała de Sanctis, w Rzymie było obecnych około 300 biskupów z rozma- itych krańców świata; chciał tedy papież pod- dać te zdania sądowi biskupów. Każdy biskup powinien był, zasięgnąwszy zdania *jednego tyl-*

¹⁾ List kard. Caterini, Hourat, *Le Syllabus, etude docum.* Paris, 1905 t. II, str. 3.

²⁾ Rinaldi w *Il valore del Sillabo* podaje wyciągi z dyskusji zebrań ogólnych.

¹⁾ Schrader S. J., *De Theologia generatim*. Poitiers, 1874, str. 137, nota 1.

ko teologa, dać odpowiedź na piśmie w ciągu dwóch albo trzech miesięcy; przyczem każdego z biskupów obowiązywał najściślejszy sekret.

Tymczasem Pius IX przygotowywał znaną alokucję *Maxima quidem*, która została wypowiedziana 9 czerwca 1862 roku; w myśl papieża miała ona służyć jako wstęp do uroczystego aktu potępienia współczesnych teorii, niezgodnych z nauką Kościoła katolickiego.

Wszyscy biskupi dali zgodną całkiem odpowiedź; różnica dotyczyła tylko not cenzuralnych, któremi miano zaopatrzyć każde ze zdań. W ten sposób już był całkiem przygotowany *Syllabus* i miał się w krótkce ukazać; ale wypadek nieprzywidziany wstrzymał jego opublikowanie: treść *Syllabusa*, nie wykrytą dotychczas drogą, przedostała się do prasy; w drugiej połowie października 1862 r. turyński *Il Mediatore* podał całkowity tekst gotowego już dokumentu, który jednak miał być zachowany aż do uroczystego ogłoszenia w najściślejszej tajemnicy. Powstała zażarta polemika w prasie, i to wstrzymało ogłoszenie aktu. Pius IX sądził, że lepiej przeczekać aż się uspokoi zbyt żywa polemika, jak również postanowił odstąpić od pierwotnej myśli uroczystego potępienia w formie bulli, a podać je mniej uroczyście, byleby zdanie Stolicy Ap. doszło do wiadomości całego świata katolickiego.

Dwa lata, które upłynęły od ostatecznego mniej więcej skompletowania zdań, zasługujących na potępienie, wpłynęły nieco nietylko na samą formę zewnętrzną aktu papieskiego, lecz także i na jego treść. Za radą bowiem o. Bilio, barnabity, późniejszego kardynała i przy jego współudziale, dodano do spisu wykaz źródeł, na których się opiera potępienie współczesnych teorii, niezgodnych z nauką Kościoła, i w taki sposób powstał nowy dokument papieski. W tymże czasie przygotowywano słynną encyklikę Piusa IX *Quanta cura*, którą Pius IX podpisał 8 grudnia 1864 roku, w dziesiątą rocznicę ogłoszenia Dogmatu Niepokalanego poczęcia Najśw. Maryi Panny. Encyklika ta razem z *Syllabusem*, i listem kardynałem Antonelli'ego była rozesłana do wszystkich biskupów, a dopiero 21 grudnia tegoż roku *Giornale di Roma*, ówczesny organ urzędowy

Stolicy Ap., podał obydwie dokumenty papieskie do wiadomości publicznej.

Ogłoszenie *Syllabusa* wywołało żywą polemikę na całym świecie; i nie dziwnego. Dokument bowiem ten różnił się od wszystkich dotychczas wydanych powagą papieską potępienia w dziedzinie doktrynalnej: dawne potępienia zwalczały niemal wyjątkowo teorie ściśle teologiczne, gdy tymczasem ten, razem z błędami dogmatycznymi, potępiał doktryny, które wprawdzie miały ścisły kontakt z dogmatem i moralnością, to jednak wkraczały w dziedzinę badań naukowych, polityki, układu państwowego i stosunków ekonomiczno-społecznych. To też i wystąpiły przeciwko niemu nietylko głosy prasy i nauki, lecz także i władza polityczna, a rządy Francji i Włoch przedsięwzięły nawet przeciwko niemu, jak również i przeciwko encyklice *Quanta cura*, środki dość surowe.

Katolicy *Syllabus* przyjęli prawie jednogłośnie. Dysputowano tylko co do znaczenia prawnego i teologicznego tego aktu papieskiego¹⁾. Trzeba przyznać, że nie posiada on zewnętrznych form, zwykle używanych przez papieży, a które odrazu decydują o prawomocności aktu; — tu niema ani zwykłej sankcyi, ani wskazania w jakikolwiek bądź sposób na siłę obowiązującą tego dokumentu, ani nawet zaznaczenia w samym przynajmniej dokumencie, że to jest akt Stolicy Apostolskiej. Może więc to wystarcza, żeby *Syllabus* uważać za zwykły katalog zdań, mniej więcej niezgodnych z zasadą katolicką, który jednak wcale obowiązującym nie jest? Otóż nie; tego powiedzieć nie można ze względu na to, że został ułożony z poruczenia papieża, przez osoby, powagą Stolicy Apostolskiej wyznaczone, i przesłany do wszystkich biskupów przez kard. Antonelli'ego z rozkazu *Jego Świątobliwości*. Kardynał Antonelli, ówczesny sekretarz stanu, tak bowiem pisał w owym liście do biskupów: „Eiusdem igitur Pontificis iussa omni certe alacritate et, ut par est, obsequio efficiens Tibi, Illustrissime ad Reverendissime Domine, eundem Syllabum his litteris adiunctum mittere propero“. To też św. Kongr.

¹⁾ Choupin, *Valeur des Decisions doctrinales et disciplinaires du Saint-Siège*. Paris. 1913, 3 cz.: *L'autorité du Syllabus*, str. 109 i nast.

Indeksu, dekretem z d. 5 kwietnia 1906 roku, potępiło dzieło P. Viollet'a pod tytułem *L'infailibilité et le Syllabus*, w którym autor dowodził, że *Syllabus* nie jest aktem papieskim, ani obłożonym powagą papieską. Jakakolwiek bądź jest powaga *Syllabusa* prawna, to jedno jest pewnem, że z punktu widzenia dogmatycznego zawiera on zdania, które rzeczywiście na potępienie zasługują. Dotychczas jednak poważni teologowie i kanoniści dysputują o tem, czy *Syllabus* daje się podciągnąć pod powagę nieomylności papieskiej. Zdania są podzielone bardzo: to jednak wszyscy twierdzą, że *Syllabus* wymaga przyjęcia i zgody wszystkich wiernych, prawdopodobnie jako dokument przynajmniej na całkiem prawnych aktach Stolicy Apostolskiej oparty. Franzelin, a za nim wielu innych utrzymują, że *Syllabus* jest rzeczywistym aktem papieskim, posiadającym wszystkie warunki określenia *ex cathedra*, a to dlatego, że jako taki był on uważany przez biskupów i stanowi jednolitą całość z encykliką *Quanta cura*, która jest całkowicie aktem jurydycznym Stolicy Apostolskiej¹⁾.

(Dok. n.)

X. A. N.

Brygidki grodzieńskie.

(Stydium kulturalno-historyczne).

(9)

(C. d.)

Jeszcze szczegółów kilka o obłożczynach.— Pierścień, o którym tu mowa, wkładano na rękę prawą nowej zakonnicy. Co się tyczy wkładania szat, to zaznaczyć należy, że celebrans podeszłej doń próbantce, bosej i w jednej sukni, wkładał tylko sukienkę, kapę albo płaszcz, szpilkę drewnianą dla zapinania go i welum, tj. szaty zewnętrzne. Ubiory bardziej intymne, jak na nogi, okrycie głowy, przywdziewała sama siostra. Korona, włożona na welum w końcu tej mszy „ślubnej“, kończyła właściwe obłożziny.

Wprowadzoną do klasztoru przez 8 dni nie obciążano obowiązkami zakonnymi. Dla utwierdzenia w pokorze, musiała stać w chó-

rze przez ten czas na samym końcu. Po 8 dniach czynić będzie wszystko, jak inne.

Drugim stopniem, na który wstąpić miała każda z obłożzonych, była *profesya*, mocą której bardziej się jednoczyła i z Chrystusem i z zakonem swym. Profesya miała się odbywać w dniu Trzech Króli, na niedzielę Przewodnią, w święta apostołów albo w święta pańskie lub niedzielne. W wigilię tego dnia, wieczorem ksieni przedstawiała konsekраторowi, którym bardzo często bywał biskup, albo który sufragan, kandydatki. Pytane były one, czy ukończyły rok 16 życia¹⁾ itp. Egzamin ten odbywał się, jak widać, u kraty klasztornej.

W dniu zaś profesyi ksieni oraz jedna ze starszych siostr przez drzwi przy ołtarzu wprowadzają kandydatki „w płaszczach i rantszkach białych“, ze świecami w ręku. Biskup tu odczytuje antyfonę: *Ne reminiscaris*. Przy wyjściu z klasztoru śpiewają: *Prudentes virgines*, a one: *Regnum mundi*. Gdy idą do kościoła, przed nimi dwaj kapłani albo klerycy niosą mary pokryte welonem zakonnym, „desuper in modum crucis aspersa terra“ i chorągiew. Chorągiew staje u drzwi, jako „memoria mortis“, również mary pozostają przez cały obrzęd. Gdy wchodzi do kościoła, odzywają się dzwony. Siostry zapalają świece, a biskup zdejmuję kapę, pozostając jednak w stroju potyfikalnym. Następuje trzykrotne pasterskie: *Venite*, na co siostry zbliżą się do ołtarza, pokłękają przed biskupem i złożąwszy ręce, w końcu ostatniej odpowiedzi dodają: „Suscipe me, Domine“. Poczem całują pierścień biskupi i składają głęboki ukłon.

Następuje msza św. Jeśli profesję przyjmuje biskup niedycezalny, odczytuje się t. zw. „commissio“ od ordynariusza. Po ewangelii archidyakon wygłasza krótką egzortę „ex parte pontificis“. Po Ofiarowaniu następuje ofiara świec i poświęcenie welonów a cornu epistolae przez pokropienie i okadzenie. Po *Secreta* odczytują litanię do Wszystkich Świętych, a siostry krzyżem leżą. Następuje *Veni, Creator* i archidyakon przyzywa panny zakonne, które vultu demisso zbliżają się do ołtarza. Wtedy biskup mówi: „Powinnyście obiecać P. Bogu

¹⁾ Mazzella, *De Religione et Ecclesia*; Pesch, *De Christo legato divino, de Ecclesia etc.*; Scheeben, *Handbuch der Kath. Dogmatik* i w. in.

¹⁾ Widocznie niezbyt się trzymano, jako normy, 18 roku życia.

y mnie imieniem Jego, isz macie być posłuszne przelozonym waszym y według Reguły św. Augustina y tego postanowienia św. Briggitti żyć do końca żywota waszego“. A każda siostra, co ma profesować, wtedy pojedynczo tak mówi: „Ja, siostra N., czynię śluby y profesę y obiecuję w tym wszystkim posłuszeństwo P. Bogu Wszchemogącemu y Najświętszej Pannie Mariey, św. Agustynowi, św. Brigidzie, Biskupowi N., Pasterzowi memu, Xieniey y inszym, na iey miejscu będącym, żyć, nie mając nic własnego, w czystości, według Reguły św. Augustina y postanowienia św. Briggitey aż do śmierci“. Dalej: „Oddawam się P. Bogu memu całym sercem y całym rozumem, podając się mu w prostocie wszelakiej serca mego“. Poczem całuje pierścień biskupi. Biskup tę profesę akceptuje temi słowy: „I ja, imieniem P. Boga wszchemogącego i jednorodzonego Syna Jego, P. Naszego Jezusa C. przyjmuję y wolą swoją przyzwalam, a jeśli to zachowasz, obiecując żywot wieczny“. Potem wkłada welon na głowę, zwieszający się na ramiona i piersi, tymczasem chór zakonny zaczyna nucić: *Ancilla Christi sum*. Otrzymawszy welon, panny czynią głęboki ukłon biskupowi i odchodzą ze śpiewem: „Posuit signum in faciem meam, ut nullum praeter eum amatorem admittam“. Przed Komunią św. woła archidyakon: „Procede, sponsa Christi, ad altare Christi“. Inne szczegóły te same, co podczas obłóczyn. Tu następowało ogłoszenie klątwy „contra omnes eas a sancto proposito retrahentes vel bonae eorum diripientes“. Jak zwykle, polecenie ksieni i *Te Deum* stanowiło epilog całego obrzędu klasztornego. Jedno *Te Deum* śpiewano w prezbiterium, drugie na chórze panieńskim, panny miały podczas ambrozyańskiego hymnu krzyżem leżeć.

Wreszcie 25 lat skończonych pozwoliło świątobliwej siostrze doczekać się najradosniejszej bodaj chwili w jej życiu, *konsekracji*. Odbywać się ona może w te dni, co i profesya. Wpraszenie się („Ja N. proszę...“) i wyznanie win, też jak wyżej. W tym celu przed kapitułą decydującą chodzą kandydatki z wieczora po izdebkach, od ksieni począwszy. Zwały też egzamin przed biskupem o życiu poprzedza konsekrację. W sam jej dzień na ła-

wie, kobiercem pokrytej, leżą a cornu epistolae suknie, welony, pierścienie. Wyjście dziewic do kościoła, jak wyżej, z tą tylko różnicą, że mają twarze, rantuszkami pokryte. Na początku ceremonii, gdy archidyakon lub archiprezbyter przedstawi grono kandydatek do konsekracji, biskup pyta: „Scis illas...“, na co tamten odpowiada: „Quantum humana fragilitas...“ Po trzykrotnem *Venite*, panny kłękają na stopniach ołtarza, odmawiają *Suscipe me, Domine* i stoją przed biskupem „wkoło, nakształt koronki“. Wtedy biskup pyta siostry, czy chcą zachować świętą czystość, i otrzymuje jako odpowiedź: „chcemy“. Tedy każda z osobna uklęknie przed Jego mścią Xiędzem Biskupem, a złożywszy ręce swoje, włoży między obie ręce Jego mści X. Biskupa, który pyta każdą, mówiąc: „Obiecujesz panieństwo statecznie chować?“ „Obiecuję“. Biskup na to: „Deo gratias“, a panna konsekrowana pocałuje mu pierścień na ręce. Dalej znowu biskup pyta: „Czy chcecie być benedyktowanemi?“ „Chcemy“. Dalej znane już nam Litanie i *Veni, Creator*, poczem następuje poświęcenie szat zakonnych. Panny idą do poblizkiego ganku klasztornego, by tam przebrać się. Wracają, śpiewając *Regnum mundi*, i stają znowu koronką przed konsekratorem. Po prefacyi intonuje on „Veni, electa mea“ i pyta dziewic: „Czy chcecie trwać w świętem panieństwie i t. d.“ „Chcemy“. Poczem wkłada welum przy śpiewie „Posuit signum“, Odmawia antyfonę: „Desponsari dilecto“... Biskup zatem bierze prawą rękę panny w lewą swoją i wkłada pierścionek na serdeczny palec prawej ręki panny, mówiąc doń: „Desponso te Jesu Christo etc“. Panny przytem śpiewają: „Ipsi sum desponsata...“ Gdy wszystkie otrzymają pierścionek, „razem podnoszą w górę i pokazują prawe ręce, śpiewając temi słowy: *Annulo suo subarravit me...*“ Biskup: „Benedicat vos Conditor...“ Antyfona: „Veni, sponsa Christi“. Biskup wkłada korony pojedynczo, mówiąc do każdej: „Accipe coronam“, a one śpiewają: „Induit me Dominus“, a potem: „Ecce, quod concupivi“. Po wygłoszeniu znanej już klątwy, muzyka gra radosne a tryumfalne *Alleluja*. Następuje Ofiarowanie. Do Komunii jeden kapłan tak przywoła panny: „Procedite, sponsae Christi“. Po Kolekcie ostatniej podaje bi-

skup każdej brewiarz, mówiąc: „Accipe librum”. Jak zwykle, *Te Deum* kończy wszystko.

Przydługi ten opis wynagradza przepiękna jego symbolika.

Przed nami brygidka skończona ¹⁾.

Ks. W. Tołoczko.

(C. d. n.).

Dekanat Świrski.

4)

(C. d.)

Żodziszki.

Żodziszki jest to nieduża stosunkowo wieś kościelna, położona na wyniosłym brzegu rzeki Wilii. Niezwykle uroczą miejscowość czyni z Żodziszek prawdziwie jeden z najpiękniejszych zakątków naszej dyecezyi.

Kościół murowany, z wieżą nad prezbiterjum, jest ufundowany przez Komarów około r. 1600. Aktem, pisany w 1612 r. 12 września, Krzysztof Hieronimowicz Komar, ówczesny dziedzic Żodziszek, stwierdza, że ojciec jego *Hieronim* Mackowicz (vel Mickiewicz) Komar wymurował swoim sumptem w miasteczku Żodziszkach kościół pod tytułem św. Trójcy i nadał mu folw. Uszowszczyznę nad Wilią, zawierający 10 włók roli z poddanymi, plac pod kościołem z ogrodami i 6 placów w końcu miasteczka przy drodze do Wojstomia. Potwierdzając na piśmie fundację ojca, syn powiększa ją, dodając plac wielki na szkołę i szpital. Na placu przy kościele wolno plebanowi mieć karczmę z wyszynkiem piwa; wyszynku miodu i gorzałki akt fundacyjny zabrania. Z dworu żodziskiego wydawać miano na kościół rocznie: kamień wosku na świece, wino do mszy stosownie do zapotrzebowania; miał też pleban wolne mliwo w młynie żodziskim, oraz wolny połów ryb w Wilii. Tymże aktem kolator obowiązuje, „aby pleban sam rezydował przy kościele, a nie przez wikarego, i pełnił powinności swoje wedle ustaw Soboru Trydenckiego“. Prawo kolatorstwa

¹⁾ Tę obrzędową część studium opracowałem na podstawie ksiąg—rękopisów następujących: *Modum suscipiendi habitum iuxta Regulam s. Salvatoris et s. Britae* (foliał, oprawny w pergamin i zdobny wyciskami), *Modus professionis faciendae*, *Modus consecrationis faciendae* i in.; zresztą ceremonie te zawierają się w *Pontificale Romanum*.

Krzysztof Komar zastrzega sobie i swoim sukcesorom, jeżeli będą trwali wierze świętej. W razie odstępstwa ich od wiary katolickiej kolatorstwo przechodzi do biskupa. Podobne zastrzeżenie, wobec szerszenia się nowin protestanckich, robiono w tym czasie w fundacjach kościelnych bardzo często. 1653 r. Władysław Komar zapisał poddanego w Żodziszkach na usługi kościołowi.

Kościół został pokonsekrowany niewiadomo przez kogo od początku; rocznicę konsekracji obchodzą najprzód w 2 niedzielę października, a potem w 5 niedz. września. W wizycie ¹⁾ z 1654 roku o tym kościele czytamy: „Ecclesia murata. Porticus Ecclesiae murata, supra quam turris et in ea tres campanae; ipsa in cacumine adhuc imperfecta. Domus parochialis versus curiam erecta ad ripam fluviae Viliae“. Wizyta z roku 1674 przez b-pa Słupskiego też mówi, że kościół jest murowany. W 1700 r. wizyta dziekańska powiada: „Kościół murowany ze dwiema kaplicami, także murowanymi. Jedna gdzie jest ołtarz Najśw. Panny Loretańskiej i tu ma stanąć altarya, o którą ma się starać Barbara Komarówna Mińkiewiczowa, podstolińska oszmiańska, jako fundatorka; sama kaplica już nakryta gontami. Druga kaplica z drugiej strony kościoła pusta św. Anny, na pół drzewem przegrodzona, połowa na zakrystyę obrócona, a druga pusta stoi, nakryta dranicami. Sam kościół kryty dachówką, dach dziurawy i zawiewa na sklepienie. Ad ingressu do kościoła nade drzwiami wieża wysoka murowana, kryta dranicami, mająca 3 dzwony. Sklepy: 1 pod wielkim ołtarzem, fundatorów, i 2 pod Loretem. 3 ołtarze,—w wielkim obraz św. Trójcy. Zaraz przy kościele dom plebanialny i budynki, a z drugiej strony kościoła szpital“²⁾.

1708 roku Barbara z Komarów Mińkiewiczowa ufundowała rzeczywiście altaryę pod tytułem N. M. P. Loretańskiej, nadając folw. Kurczowszczyznę z 2 poddanymi, kamień wosku corocznie i 2,000 złp., na dobrach żodziskich oparte. Obowiązkiem altarysty było odprawić 3 msze w tygodniu za dusze fundatorki, jej

¹⁾ Wizyta b-pa Tyszkiewicza 1654 r. (Wileń. Publ. Biblioteka).

²⁾ Wizyta z 1700 r. (w Wileń. Publicz. Bibliotece).

męża i blizkich koligatów. Powyższa kwota, po kasacie kolegium jezuickiego, przeniesiona została na dobra Krzywicze i Łosze Chodzków.

1783 r. wizyta opiewa: „W tymże kościele po prawej stronie od drzwi wielkich była kaplica altaryjska, Loret zwana, teraz jest zbita, a statua N. M. P. Loretańskiej do kościoła ¹⁾ pojezuickiego przeniesiona. Fundusz altaryi nadany przez Barbarę Mińkiewiczową folw. Kuczowszczyzna ze wsią Urbanowicze przy fowl. plebańskim Jędrzejowce i 2,000 złp., u jezuitów Colleg. Żodzisk. lokowane. Wieża nad babiniecem.

1809 r. staraniem hr. z Zabiełłów Laskarysowej kościół żodziski został nieco, a podłużony i sklepieniem opatrzony ²⁾. Od tego czasu wieża została nad prezbiterium. Widocznie front został zmieniony nieco, a podłużony kościół został w tem miejscu, gdzie było dawniejsze prezbiterium; babiniec zaś zamieniony na prezbiterium, z dobudowaniem z boku zakrystyi.

1902 r. ks. Edward Dibel, proboszcz ówczesny, a potem dziekan dziśnieński, dobudował 2 kaplice z obu stron. Obecny kościół ma kształt krzyża z wieżą-dzwonicą nad wielkim ołtarzem. Ołtarzy posiada pięć.

Księgi metryczne są od r. 1753; starsze popaliły się razem z innymi dokumentami podczas pożaru plebanii w r. 1854; nowsze są tylko od r. 1854. Plebanię nanowo przebudował ks. Rajczyński.

Kaplice: 1) na ementarzu drewn. z r. 1815. 2) w Tupalszczyźnie, dawniej Nowe-Żodziszki, fundowana w r. 1687 przez Hieronima Komara, sędziego orszańskiego, z funduszem 50 złp. na św. Annę z prowentu karczmy i przewozu, z tem, aby co tydzień była msza odprawiana i w święto Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny. 3) w Podstaszyniu zbudowana w 1816 r. drewn. przez Ignacego Żoładzia.

Fundusz dawniejszy w całości przedstawiał się tak: placy i ogrody w Żodziszkach, folw. Uszowszczyzna i wieś Andrzejowce o 1 milę odległe od plebanii, wysiewu ns 17 becz. żyta i 20 b. jarzyny. Ogółem 19 włók i 15 pod procederem. Osobny fundusz altaryi, jak o

¹⁾ Kaplica w murach klasztornych.

²⁾ Wizyta z 1828 r. w archiwum konsyst.

tem wyżej wskazano. Po sekwestrze kościół został zaliczony do IV klasy z nadziałem w folw. Syczynięta, ¹⁾ o 1 wiorstę odległego, 35 dziesięcin ziemi.

Plebani: Stanisław Rymko 1612 r. — Marcin-Kazimierz Grodzicki 1653 r. — Kazimierz Jurjewicz 1696 r. — Marcin Zatorka 1731 r. — Symon Piotrowski 1636 r. — Ignacy Chodźko, ex-jezuita, dr. św. Theol., ex-rector kolleg. Żodzisk., 1777 r., — Maciej Grochowski, kan. Miński 1810 r., — Andrzej Świackiewicz, ex-karmelita, 1818 — 1844 r., Karol Rajczyński 1846 — 1874 r.

Collegium Jezuitów w Żodziszkach, Verbipolitanum zwane, fundowała 1708 r. Barbara z (Mickiewiczów) Komarów Mińkiewiczowa, wraz z synem swoim Adamem, jezuitą, ²⁾ przekazując zgromadzeniu majątność swą Żodziszki. Hojnie uposażeni Jezuitci zbudowali wielki klasztor murowany, mając kaplicę dla odprawiania nabożeństwa, założyli fundamenta pod kościół. Kościoła nie zbudowali, gdyż nastąpiła kasata zakonu 1774 r. Utrzymywali oni szkołę niższą. Dobra żodziskie, których intrata na 22,000 złp. oszacowaną była, otrzymał hr. Teodor Laskarys.

Ks. Ign. Rosołowski.

(C. d. n.).

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. Wdwutygodniku *Civiltà Cattolica* w szeregu artykułów pod tytułem: *I moniti della guerra e gli insegnamenti dell' Enciclica* omawia kwestyę swobody Stolicy Apostolskiej; prawa bowiem gwarancyjne dotychczasowe tej swobody papieżowi nie zapewniają. „Dlatego, tak zwana *kwestya rzymska*, tyle razy umarła dla liberałów wszystkich odcieni, pogrzebana, albo przynajmniej zostająca w letargu dla wielu skądinąd poczciwych katolików, powstała na nowo, niespodzianie, znacznie żywsza i silniejsza, niż kiedykolwiek bądź. Papież wzamian za odebraną mu władzę doczasną nie otrzymał jeszcze dostatecznego zapewnienia wolności osobistej i niezależności, wystarczającej w

¹⁾ Ongiś folw. kapituły wileńskiej z nadania Krzysztofa Komara 1612 r. na lampę w kaplicy św. Kazimierza, — 29 włók. Kurcz. *Katedra* II część.

²⁾ „Adam Minkiewicz Societatis Jesu, secretarius provinciae Litwanae m. pr., 1728 a. 2 Junii dat. Varaviae”, czytamy na dokumencie. Katalog Wileń. Publ. Bibl. 3 wyp. Dodatki.

każdym wypadku. Rząd włoski ma obowiązek wobec wszystkich katolików i wobec wszelkich rządów wyzna- leże inny sposób zapewnienia tej swobody i niezależ- ności. Wszyscy katolicy i wszystkie rządy mają pra- wo obserwować i widzieć, że się stara i dąży do na- leżytego rozwiązania problemu. A więc Ojciec św. Benedykt XV, domagając się w swej Encyklice od Włoch tego, co mu one przyobiecały, a nie dotrzyma- ły, t. j. zabezpieczenia swobody i niezależności, dopo- mina się o jasne, niezaprzeczone i święte swe prawa. O tych prawach Stolicy św. powinni pamiętać wszyscy katolicy w tej ważnej chwili, gdy się waży na szali losy krajów i narodów. Papież, jako głowa Kościoła po- wszechnego, nie może być zależnym od jakiegokolwiek- bądź rządu — musi być kompletnie swobodnym, obecne zaś prawa gwarancyi, dane niby przez rząd włoski, wcale tej swobody nie zapewniają. — Pismo angielskie *The Month*, mówiąc o stosunku papieża do wojny obecnej, powiada, że papież nie tylko się modli i nakazuje się modlić o przywrócenie Europy pokoju, lecz także uży- wa i użyć jedynie zdolny sił ludzkich do tego przy- wrócenia. „Do tej sprawy potrzebny jest, powiada w tem piśmie autor artykułu *The Holy See as Arbiter*, do przeprowadzenia tej sprawy trybunał pozanacjonalny, który, nie mając na widoku celów doczesnych, dawałby najpewniejszą rekojmię bezstronności; tego nie może dać żadna powaga doczesna... Bez wątpienia papie- stwo posiada największą siłę moralną na świecie, uzna- ły to rządy państw walczących; tylko więc ono i mo- że być miarodajnym i bezstronnym rzecznikiem idei pokoju”. — Tenże sam *The Month* podjął się dowiedze- nia, że tak zwane „proroctwa św. Malachiasza” są zwy- kłym fałszem i sztuczną interpretacją zwykłego zbie- gu okoliczności. Same owe „proroctwa”, dotyczące pa- pieży, zdaniem autora, powstały w 400 lat po śmierci świętego mnicha. Najlepszym dowodem ich fałszywości jest chociażby to, że „religio depopulata” wcale nie sprawdza się na obecnym pontyfikacie. „Nasze własne doświadczenie, pisze *The Month* (lutą 1915 r.), i wypad- ki, zaszły w rozmaitych krajach, których ludność po- zostaje obecnie na polu zaciętej walki, wykazują zupeł- nie co innego. Chrześcijanie są ze sobą w śmiertel- nej walce, ale Chrystyanizm zdobywa nowe siły ży- wotne. Hierarchia katolicka Niemiec wykazuje szereg przykładów wielkiego odrodzenia gorliwości religijnej wśród katolików Rzeszy Niemieckiej; to samo daje się spostrzedz w Austrii, podczas gdy we Francji odrodze- nie religijne z miast i wsi przedostaje się aż na pole walki; stąd chyba do obecnego pontyfikatu można prę- dziej zastosować hasło *religio vivificata*.“ — Ojciec św. Benedykt XV złożył na ręce kardynała Merciera 25.000 franków dla Belgii, a na ręce biskupa krakowskiego ks. Sapięhy 25.000 koron dla Polski. — Ojciec św. powziął zamiar zjednoczenia całej dotychczasowej akcyi we Włoszech pod jedną ogólną nazwą „Związku ludowego” (*Unione popolare*), spodziewając się, że takie zjednocze- nie sił wpłynie dodatnio na rozwój całej działalności katolickiej w różnych kierunkach. „Związek” ma więc trzymać w swych rękach kierownictwo wszelkich spraw; składa się on z zarządu, czyli t. zw. komisji, z dyrek-

torem na czele. Komisji tej podlegać mają prezesi 4 istniejących „Związków Narodowych”. Dotąd było we Włoszech 5 takich związków i każdy działał na swoją rękę. Papież uważa, że zjednoczenie ich pod jednym światłym kierunkiem oddziała jedynie zbawiennie; żąda więc, by wszyscy członkowie innych związków, wpisali się do „Związku ludowego”, którego oddziały mają być utworzone po wszystkich dyecezyach i po wszyst- kich parafiach. Jednolity ten kierunek włoskiej akcyi katolickiej wniesie w prace nowe życie, nową energię, nowe pomysły, a więc całą akcyę dotychczasową oży- wi i podniesie.

Francya. Francuskie pismo urzędowe *Officiel* za- mieściło głos jednego z deputowanych w sprawie służ- by Bożej wśród żołnierzy. Ów deputowany zwrócił się za pośrednictwem tego pisma do ministra wojny z za- pytaniem, czy upoważnia pułkowników do zamieszczania, co sobotę w raporcie pułku godzin, wyznaczonych na słuchanie Mszy św. w różnych gminach, gdzie stoją ich żołnierze; do udzielenia pozwoleń na branie udziału w nabożeństwach i wyznaczenia godzin ćwiczeń w niedzielnych godzinach popołudniowych? Nie wiadomo czy minister już dał na to odpowiedź i jakie jej brzmie- nie, czy zadowolili żołnierzy, szczerych katolików; lecz samo publiczne wystąpienie w tej sprawie do ministra wojny wymownie świadczy, jaki duch panuje teraz w zerokich kołach ludu francuskiego. Masonski rząd już, się z tem liczy i coraz więcej liczyć się z tem będzie musiał. Obecnie najwyższe władze wojskowe nie czynią żołnierzom trudności w pełnieniu służby Bożej, a na- wet generałowie, pułkownicy i inni wyżsi oficerowie dają szeregowcom piękny przykład gorliwości w pel- nieniu tych obowiązków. — Z pogranicza Hiszpanii do- nosi duchowieństwo francuskie swoim władzom o zna- cznym wzroście ducha katolickiego wśród para- fii w ostatnich czasach. I tak np. liczba komuniku- jących w kościele ś. Piotra i Pawła w mieście Pointe- a-Pitre w styczniu r. z. wynosiła 3.200, w grudniu zaś liczba ta doszła do 7.800 osób, w ciągu zaś całego roku zeszłego 72.300 osób przystąpiło tam do Stołu Pańskiego. Jeden z proboszczów stwierdza, że w ciągu ostatnich lat liczba małżeństw, zawieranych w jego pa- rafii dochodziła rocznie tylko do 9, obecnie było ich już 16, a także daje się zauważyć gromadny powrót do praktyk religijnych bardzo zaniedbywanych. Inny proboszcz opowiada o nawróceniu dwóch starych ryba- ków, grzeszników zatwardziałych. W tej samej parafii pewien zamożny właściciel dóbr żył od lat 25 w nie- ślubnym związku, obecnie zwrócił się on do Boga i Ko- ściola, małżeństwem pragnąc naprawić dotychczasowe zgorzenie. — Towarzystwo i Seminarjum paryskich misji zagranicznych składają teraz, jak i wszystkie inne kongregacye religijne i wszystkie dyecezye fran- cuskie, haracz ze swego patriotyzmu. Więcej niż 200 pracowników apostołskich opuściło pole pracy w In- dyach, Indo-Chinach, Chinach, Korei i Japonii, w Pary- żu zaś 103 aspirantów seminaryjnych przerwało studia po wezwaniu do wojska. Dziewięciu z nich zginęło już na polu chwały — wprawdzie zgon 6 nie jest jeszcze stwierdzony niezaprzeczonymi dowodami, śmierć 3 je-

dnak nie ulega wątpliwości. Poza temi stratami Tow. misyi zagranicznych ma już 18 swych członków ciężej lub lżej rannych, a 8 innych internowanych w Niemczech, jako jeńcy, między nimi o. Guiraud, dyrektor seminarium, o. Cavaille, misyonarz z Siamu i o. Mercier, misyonarz z Laos w Indo-Chinach. W seminarium paryskim pozostało tylko 11 kleryków, z których kilku zostanie znowu powołanych do wojska, jako należących do poborowych z r. 1916. W święceniach przed Bożem Narodzeniem wzięło udział tylko 8 alumnów, 5 z nich otrzymało już święcenia kapłańskie. Trzech z nich jest pod bronią, lecz zwolniono ich na tydzień dla odbicia rekolekcyi i należytego do święceń przygotowania, zaraz potem, już w sakrament kapłaństwa uzbrojeni, powrócili do swych pułków.

Belgia. Jeszcze we wrześniu r. z. *Allgemeine Zeitung* zamieścił telegram cesarza do prezydenta Wilsona, w którym Wilhelm czynił zarzut kobietom, dzieciom i duchowieństwu belgijskiemu, jakoby z okrucieństwem obchodzili się z rannymi Niemcami. W Rzymie nie dawano wiary temu oskarżeniu. Biskup Heylen z Namuru uważał, iż nie zgadzałoby się to z jego godnością i obowiązkami, gdyby nie stanął w obronie kleru, tak zuchwale i bezpodstawnie oskarżonego przez cesarza Niemiec. Udał się najpierw osobiście do Hirsberga, komendanta Namuru, żądając wskazania choć jednego winowajcy z pośród duchowieństwa, a biskup nie zawahał się wtedy publicznie napiętnować go w kościołach wszystkich parafii. Ale generał, nie znajdując dowodów na oskarżenie cesarskie, nie umiał znaleźć odpowiedzi na to zapytanie. Wkrótce potem gazeta kolońska, *Kölnische Volkszeitung*, zwróciła się do biskupa z zapytaniem, czy istotnie który z księży jego dyecezyi obszedł się okrutnie z Niemcami. Biskup odpisał gazecie, iż żaden z jego kleru nie podobnego nie uczynił. Jakoż oskarżenie cesarskie okazało się najzupełniej fałszywym. — Pobożność mieszkańców belgijskiej Flandryi i wogóle moralność życia codziennego tam panująca, budzi podziw każdego, kto tam zajrzy po raz pierwszy. Takie oto szczegóły ze swego tam chwilowego pobytu opisuje jeden z francuskich kapłanów, w armii czynnej będących. „Znajdujemy się w parafii, mogącej służyć za wzór wielu innym u nas, w kraju; tu podobne nie są rzadkością. Flamandzka ludność tujejsza szczerze katolicka, pełna uprzejmości, dobra, pocziwa, kierowana przez zacnego dziekana, męża ducha iście apostołskiego, gorliwego i energicznego w działaniu. Gdyby nie wojna, rajem wydałby się nam pobyt w tym zakątku, między tym ludem. Kościół zawsze pełen pobożnych, mężczyźni nie wstydzą się różańca i książki do nabożeństwa, obok dzieci do Stołu Pańskiego często przystępują; nabożeństwa odbywają się zawsze przy uroczystym nastroju, kazania są głoszone w dwóch językach: flamandzkim i francuskim. Dość wejść do któregoś domu, by przekonać się o duchu w nim i wogóle prawie wszędzie tu panującym: w sklepach, magazynach, nawet w kawiarniach wszędzie najpierw rzuca się w oczy krzyż na ścianie lub obraz Najśw. Serca. Specyjalną także cnotą flamandzką jest ściśle święcenie niedziel, odpoczynku po pracy i poświęcenie

dnia tego Bogu; w soboty n. p. wszyscy zaopatrują się w pieczywo, w niedziele bowiem piekarze nigdy nie pracują, a u nas we Francyi publiczność krzykby o to podniosła. Wszelkie porządki domowe uskuteczniają się w soboty — a u nas we Francyi? tutaj w niedziele nawet starają się gospodynie mieć jak najmniej zmywania naczyń. Flamandzcyce istotnie za wzór mogą służyć i wartoby iść ich śladem”.

Anglia. Wojna obecna przysporzy Kościołowi katolickiemu w Anglii dużą liczbę wiernych, przejścia z protestantyzmu na katolicyzm są bardzo częste i to głównie między oficerami i szeregowcami armii czynnej; daje się to zauważyć szczególnie tam, gdzie jest większa łączność z armią francuską. Kapłani, jako towarzysze broni, jako kapelani i sanitaryusze, przykładem swego życia pobożnego pociągają żołnierzy angielskich, a także wpływ swój wywiera obcowanie z pobożną ludnością Flandryi i północnej Francyi. Żołnierze angielscy protestanci, oficerowie i szeregowcy, uczęszczają na nabożeństwa narówni z katolikami i chętnie zaznajamiają się z zasadami wiary św., głośno przyznając, że obrzędy Kościoła katolickiego najwięcej im do serc przemawiają. Wielu z nich obcuje sobie dopiero po wojnie przejść na katolicyzm; ale są i tacy, którzy czynią to już teraz, jak tego świeżo dopełnił w Nantes młody kapitan armii angielskiej. Przykładem Anglii świecą Irlandzcyce, gorliwie zawsze pełniący obowiązki katolików. W Longford w Irlandyi świeżo utworzony pułk z t. zw. pułku królewskiego, przed pójściem na front, odbył trzydniowe rekolekcyje pod kierunkiem o. Gleesona, jezuity. Na czele pułku stoi gorliwy katolik, hr. de Granard, i on to postarał się o owe rekolekcyje, pozostawiając jednak żołnierzom swobodę brania lub nie brania w nich udziału. Wszyscy stawili się i na zakończenie ćwiczeń duchownych ze swym pułkownikiem i oficerami do Stołu Pańskiego przystąpili. — Kto jest o. Vaughan T. J.? Każdy anglik katolik mieszkawiec Londynu na to pytanie odpowie chyba: „Któż z nas nie zna o. Bernarda Vaghana, jezuitę, brata zasłużonego w dziejach odrodzenia katolicyzmu w Anglii, kardynała Herb. Vaghana, arcybiskupa Westminsteru?” Znakomity kaznodzieja angielski, cieszący się przyjaźnią ś. p. króla Edwarda VII. który też niekiedy bywał słuchaczem jego, autor szeregu utworów literackich i studyów społecznych. (Wylizsam je za Herderem *Konversations Lexicon*, *Ergänpungs* — Band): „Roman Claims; Sinless Mary & Sinful Mary; The Sins of Society; Society, Sin & the Saviour; Socialism; Life Lessons from Blessed Joan of Arc i in. Prawie wszystkie dzieła ukazały się w 6 i więcej wydaniach). Pracując obecnie w Londynie, przemawiał niejednokrotnie z powodu wojny. Widocznie flegma angielska nie dopisała i padły mu z ust słowa ostre pod adresem ces. Wilhelma II. Wojenne przemowy jezuitę londyńskiego, wydane oddzielnie, czy tylko przedrukowane, doszły do wiadomości ogółu w Niemczech, wywołując uczucie rozgoryczenia większego, a możliwe i żalu do mówiącego i jego braci po sukni zakonnej. Chcąc zapobiedz temu, co się stało, w kolegium T. J. Exacten (Holandya) zebrała się rada prowincyi niemiec-

ckiej. Z jej to ramienia rektor kolegium tego, o. Hans Grosz wydrukował w *Kölnische Volkszeitung* list otwarty w którym dowodzi, że prasa niemiecka dopatrzyła się w mowach o. Vaughana więcej ubliżającego Wilhelmu II, niż tam było w rzeczy samej. Dalej, przyznając, że kaznodzieja londyński jednak dopuścił się obrazy majestatu cesarskiego, ubolewa nad tem niemało i składa protest z tego powodu w imieniu całej prowincyi niemieckiej. Bodajby ten lojalizm wpłynął choć nieco na przyspieszenie powrotu jezuitów do Rzeszy Niemieckiej. X.

Holandya. W medyolańskich *Missioni Cattolice* o. Stradelli T. J. podaje cyfry z życia katolickiego, z których bierzemy tylko wybitniejsze; w roku 1800 było tam tylko 300,000 katolików przy bardzo niewielkiej liczbie kapłanów; dziś jest tam 2,150,000 wiernych. Nawrócenia z protestantyzmu są bardzo liczne; w jednej dyecezyi Haarlem w ciągu roku było 500 nawróceń. Ciekawe są liczby, dotyczące wydawnictw katolickich; w Holandyi obecnie wychodzi 14 dzienników katolickich, 29 dwutygodników, 67 tygodników i 43 rozmaitych wydawnictw periodycznych. W szkołach katolickich pobiera naukę 150,000 dzieci.

Archidyecezya Gnieźnieńsko-Poznańska. Po śmierci ks. Arcybiskupa Likowskiego władza biskupia przeszła na obie kapituły—gnieźnieńską i poznańską. Według przepisów prawa kanonicznego kapituły w przeciągu tygodnia wybrały wikaryusza kapitulnego i to dla każdej dyecezyi osobnego. Gremium kapituły poznańskiej wybrało na wikaryusza kapitulnego na katedrze poznańskiej ks. prałata d-ra Pawła Jedzina. Jednocześnie, jak donosi *Gazeta Grudziądzka*, z Rzymu nadeszła wiadomość, że Ojciec św. Benedykt XV zatwierdził ks. d-ra Jedzina, jako biskupa-sufragana. J. E. ks. biskup Paweł Jedzina jest doktorem św. teologii, prałatem domowym Ojca św. i radcą duchownym. Na administratora dyecezyi gnieźnieńskiej powołano J. E. ks. biskupa-sufragana Kloske.

Dycezya Przemyska. Gazety niekatolickie kilkakrotnie donosiły o rzekomem porzuceniu swych dyecezyi przez niektórych biskupów galicyjskich, ale później się okazało, że pogłoski te były fałszywe. Tak też, fałszywą była pogłoska o wyjeździe biskupów katolickich z Przemysła. J. E. ks. Pełczar i J. E. ks. Czechowicz nie opuścili swych stanowisk i pozostali do końca w oblężonej twierdzy. Mylną więc okazała się wiadomość, podana przed dwoma miesiącami przez kilka pism, jakoby ks. biskup Czechowicz zmarł w Munkaczu, a ks. Pełczar wyjechał do Rzymu. Biskup katolicki nie opuszcza swej dyecezyi, chyba tylko przemocą od niej zostanie oderwany.

Archidyecezya Warszawska. *Kuryer dla wszystkich* w № 94 podaje następujące ostrzeżenie, mające zastosowanie i w naszych warunkach: „Księża proboszczowie, uzyskawszy pozwolenie na zbieranie ofiar w kraju na budowę kościołów, wysyłają ze skarbankami swoich parafian, którzy zaopatrzeni w niezbędne dowody, zwracają się do wiernych o jałmużnę, chodząc po domach lub w miejscach publicznych, a przeważnie, jak tu w Warszawie, stojąc przed miejscowymi kościołami.

Przeciwko temu nic nie mamy, jednak uważamy za stosowne zwrócenie uwagi warszawskich proboszczów, aby zechcieli sprawdzić dowody tych osób, bo zdarzają się wypadki, że ze skarbankami stoją ludzie, nie będący do zbierania ofiar upoważnionymi. W tych dniach przed kościołem Wszystkich Świętych aresztowano jednego z takich, a kilku z nich uciekło, dowodów w porządku nie mając. Również ofiarodawcy powinni, przedtem nim ofiarę złożą, sprawdzić, czy istotnie dany kwestarz zbiera na kościół, a nie dla siebie. Skarbonka bowiem, choćby z pieczęcią, dowodem właściwym być nie może”. — Wydarzenia bieżące natchnęły znanego kaznodzieję, ks. prof. Antoniego Szlagowskiego, do stworzenia epepei chrześcijańskiej, w której na tle prośb *Ojciec nasz* wobec krwawych zapasów, skupia myśl na przedmiocie, w ogólnych rysach zapowiedzianych przez św. Jana w *Apokalipsie*: po długim ścieraniu się dobra ze złem na świecie nastąpi koniec walki, sąd i tryumf ostateczny prawdy, dobra i piękna, których rzecznikiem jest Kościół Chrystusowy na ziemi. Pod ogólnym nagłówkiem: *Ale nas zbaw ode złego* rozsunął autor wspaniałe misteryum religijne. Na jego treść składają się cztery obrazy, cztery potężne wizye: czasy ostateczne, zmartwychwstanie ciał, sąd nad sprawiedliwymi, sąd nad potępionymi. Zakończenie stanowi tryumfalne wejście do Kościoła sprawiedliwych, do nieba. Część omawianego misteryum przedstawił ks. profesor w odczycie, noszącym tytuł *Czasy ostateczne*. Przed słuchaczami przesunęły się wrzuszające do głębi wizye czasów ostatecznych, przedstawione z wielkim poletem poetyckim a pełne szczerzego uczucia religijnego. W harmonii z podniosłą treścią była wspaniała forma językowa, mogąca śmiało iść w zawody z wzorami, pozostawionymi nam przez mistrzów słowa. Odczyt ks. prof. Szlagowskiego był rzeczywistym wzmocnieniem serca i podniesieniem ducha dla słuchaczy. — Zostało zawieszono czasowo wydaw. *Przeglądu katol.*

Dycezya Żmudzka. Z rozporządzenia J. E. ks. Biskupa zostały wprowadzone w seminaryum dyecezalnem wykłady języka łotewskiego. — 3 marca spłonął z powodu bombardowania wojsk niemieckich kościół w Nowem Mieście dyec. Żmudzkiej.

Archidyecezya Mohylowska i dyecezya Mińska. Z rozporządzenia J. E. ks. Administratora w składzie osobistym duchowieństwa zaszły następujące zmiany: Ks. Eugeniusz Śliczewicz, prob. w Rybiszkach, mianowany proboszczem w Birzach; ks. Longin Szyliński, wikaryusz dagdzieński — mianowany proboszczem w Rybiszkach; ks. Michał Warnas, wik. agłonski, mianowany proboszczem w Iwandarze; ks. Józefowi Wierzbickiemu, wik. orszańskiemu, poruczono pełnienie obowiązków dziekana tamże, na czas choroby ks. Graszysa. — *Święcenia*: W dniu 14 lutego b. r. w kościele prokatedralnym, z rąk J. E. ks. Biskupa Jana Cieplaka, otrzymali święcenia kapłańskie diakoni, alumni Akad. z archidyecezyi mohyl. Jan Francuk, Karol Lupinowicz i alumn seminaryum metropolitalnego—Antoni Weceł; święcenia dyakonatu—subdyakoni: alumni Akad. z archidyecezyi mohyl. Dominik Jawdzem i Jan Kowalewski, z dyecezyi żmudzkiej: Teodor Bardowski i Marek Markielis. Ton-

surę i 4 mniejsze święcenia otrzymali alumni III kursu seminarium metropolitalnego: Leopold Aulich, Józef Dmóchowski, Edward Juniewicz, Michał Krzywicki, Teodor Miłkowski, Donat Nowicki, Albin Radziwon, Władysław Stefanowicz i Mieczysław Szawdzinis.—Ks. Stan. Eysymont, wik. złotogórski, został nazn. kapłanem do armji czynnej.

Z Wilna i Dyecezyi.

Wilno, 27 marca

W poprzednim numerze *Dwutyg. Dyec.*, w tejże samej rubryce, Sudavus wypowiedział kilka niezwykle trafnych i cennych myśli, o których nam, kapłanom, zawsze pamiętać trzeba; była tam mowa o podniesieniu splendoru konfesyonału i nadaniu mu przez nas takiej godności, na jaką on ze względu na swe przeznaczenie zasługuje.

Aczkolwiek jest on trybunałem pokuty, to jednak jest i *sedes gratiae* — całego kompleksu owych tajemnych wpływów Chrystusa Pana, wiążących ściśle duszę człowieka z Bogiem; bo czy to będzie odzyskanie pierwszej łaski, gdy się otrzymuje rozgrzeszenie od grzechów śmierełnych, czy też augmentum gratiae przy spowiedzi z grzechów powszednich, zawsze to będzie zdobywanie praw na synowstwo Boże przybrane i dziedzictwo niebieskie. A skoro tak jest, ma konfesyonał być miejscem, które otwiera nam wejście do krainy ojczyznej; przy konfesyonałe człowiek czuć się powinien tak, jak się czuje występne dziecko, ale kochające, w uścisku najlepszego ojca, bo takie jest przeznaczenie konfesyonału — jest to uścisk przebaczący Ojca niebieskiego wyrodnemu dziecięciu. I jakże drogim on być winien każdemu katolikowi!

Ale ponieważ ministrem, jak i w innych Sakramentach, jest i tu człowiek, zniknąć on tu powinien ze wszystkimi swymi wadami i ułomnościami, jak znika przy słowach konsekuracyjnych, zniknąć jako człowiek, a zostać tylko ministrem łaski Zbawiciela. A więc i ma reprezentować tu Jezusa Chrystusa, wprawdzie sprawiedliwego, ale też i wielce miłosiernego. Ma też zostać człowiekiem takim, *qui condolere possit*, któryby zrozumiał i odczuł ból nędzy ludzkiej.

Te i tym podobne uwagi nasuwają się, gdy się czyta piękny prawdziwie artykuł Sudavusa.

Ale wcale niefortunnie zestawił Sudavus konfesyonał z amboną, i tej ostatniej odmówił w naszych czasach tego znaczenia, jakie miała dawniej, sprowadzając tem samem rolę kaznodziejstwa do minimum.

Tkwi w tem zestawieniu zasadniczy błąd, bo aczkolwiek teren działania jak kaznodziejstwa, tak i spowiedzi jest ten sam, t. j. oddziaływanie na duszę ludzką, ale inne zupełnie źródło wpływu: w spowiedzi działa sama łaska, w kaznodziejstwie słowo Boże, które jest łaską zewnętrzną, a może się stać narzędziem łaski wewnętrznej, ale ono jest przygotowaniem do łaski, którą otrzymujemy przy sakramencie pokuty; skądże

bowiem dowiemy się o potrzebie pokuty, o należytem sposobie odbywania spowiedzi, jeżeli tego przez nauczanie kościelne nie zdobędziemy? Konfesyonał stanie się nieużytecznym, jeżeli ambony w najszerszym tego słowa znaczeniu zabraknie w kościele; druki i książki jej nie zastąpią, chociażbyśmy nie tylko wykluczyli analfabetyzm, ale nawet przypuścili w najszerszym zakresie rozwój czytelnictwa wśród ludzi, a konsekwentnie czytelnictwa religijnego. Należyte postawienie kaznodziejstwa usunie w znacznej mierze obawę Sudavusa, „że jakaś i tak świątobliwa dusza zadrży na myśl o piekle, jakaś dewotka poweźmie zamiar odprawienia po raz piąty w swem życiu spowiedzi generalnej, tam i owdzie skrupuły dadzą znać o sobie“. Dajmy z ambony naukę Kościoła w całości, nie w umiłowanych tylko jej szpargałach, dajmy ją w odpowiedniej kościelnemu nauczaniu szacie, a nie w kliwej do znudzenia manierze deklamacyjnej kaznodziejów odpustowych, a wtedy wcale nie tak rzadko „wpływ większy i głębszy się uwidoczni“, jak się, zdaje Sudavusowi. Prawdziwie doświadczeni kapłani, którzy sterali swe życie w pracy, a na kaznodziejstwo zwracali należyłą uwagę, wiedzą, jak wielkie skutki ono wywierało, jak co do ugruntowania w wierze, tak i co do poprawy obyczajów; dość powiedzieć o wpływie misyi parafialnych, żeby sobie uświadomić skutki kaznodziejstwa.

Nie wzbudzamy większego zainteresowania do „zagadnień religijnych“, bośmy ich nigdy może w sposób należyty słuchaczowi nie przedstawili.

Pisał już o tem Leon XIII w okólniku św. Kongr. Bisk. i Zak. do Biskupów włoskich: „Z wielkim smutkiem dowiadujemy się, że w sposobie opowiadania słowa Bożego zostały wprowadzone od jakiegoś czasu pewne nadużycia wielkie, które bardzo często narażają kaznodziejstwo na wzgardę lub nieużyteczność“. Jednak nie powiedział ten wielki papież, że ono się stało całkiem bezużytecznem, owszem, nakazuje tejże Kongregacyi wydać przepisy, któreby wprowadziły kaznodziejstwo na właściwe tory. Nie obudzą zainteresowania do zagadnień religijnych, ani zniewolą zadumać się nad poprawą obyczajów owe grzmienia z ambony z akompaniamentem pięściowym o parapet, nie wywrą trwałszego wpływu w duszy kliwe czułości kaznodziejskie z całą botaniką zdobniczą, z kwiatkami polnymi i ogrodowymi, z gwiazdkami niebieskimi, jeżeli nie damy „doctrinam sanam“; nie nawet nie pomoże (wykluczając contradictionem) kapłan gorliwy po apostołsku „o silnej indywidualności katolickiej, nie znającej rozdźwięku czynu ze słowem“, jeżeli nie da nauki Chrystusowej i Kościoła Jego, lecz własną; bo kaznodziejstwo to nie wymowa parlamentarna, to nie wymowa sądownicza, to nie krasomówstwo nawet, lecz dispensatio verbi, to posługiwanie święte, które wyżej niemal stawia apostoł narodów od udzielania sakramentów: *Non enim misit me Christus baptizare, sed evangelizare*, ale natychmiast dodaje: *Non in sapientia verbi, ut non evacuetur crux Christi.*²⁾

1) 31 lipca 1894 r.

2) I Cor. 1, 17.

Stąd Ojcowie Kościoła przywiązywali doń wielką wagę, jako do słowa Bożego, porównywując je z potężnym jakby wcieleniem słowa przedwiecznego. „Panis quem Deus Verbum corpus suum esse fatetur, „verbum est nutritorium animarum“¹⁾ powiada Origenes, a Tertulian: „Itaque sermonem constituens vivificatorem... eundem etiam carnem suam dixit“²⁾; które to słowa Bossuet tak wyjaśnia: „Jezus Chrystus, wstępując na prawicę Ojca, zostawił tu na ziemi swe wieczne a niewidzialne słowo, które ujawnił jakby otaczając i przyoblekając w dźwięki artykulowane mowy ludzkiej“. Każdy chyba z nas pamięta to silne porównanie wzdargy słowa Bożego z podeptaniem Najśw. Sakramentu, użyte przez św. Augustyna. Mając to wszystko na względzie, Wil. Audisio³⁾ tak mówi: „Jak wielką jest chwała kaznodziejstwa naszego! Przez nie na ustach naszych tyle razy wciela się Słowo Przedwieczne, ile razy opowiadamy Ewangelię, przyjmując ciało nie z materyi, lecz z pojęć i wyrazów. To słowo zagrzmiło nad chaosem i uporządkowało elementa składowe wszechświata, przez nie wytrysnęło światło wśród ciemności; zagrzmi ono nad bardziej jeszcze bezładniejszym chaosem, który do duszy grzech wprowadza, a wytrysną źródła najwyższego światła łaski Chrystusowej! Ogólna naprawa ludzkości, zdziałana przez Ewangelię, złagodzenie rządów, sama forma cywilizacji europejskiej, którą często podziwiamy obecnie, postęp każdej prawdziwie użytecznej wiedzy i dobrych obyczajów są właśnie skutkami opowiadania słowa Bożego“.

Stąd nie mamy prawa mówić, że już ono odżyło swoje i ma zejść ze stanowiska, które mu wyznaczyła w życiu religijnem narodów Opatrzność Boża.

To też i Kościół najwyższą swą powagą często przez usta soborów powszechnych lub cząstkowych, czy też przez usta najwyższych swych pasterzy wkłada ścisły obowiązek na biskupów i kapłanów opowiadania słowa Bożego. Ten obowiązek tak streszcza ś. p. Pius X papież w swej Encyklice *Acerbo nimis*⁴⁾: „Quapropter sacrosancta Tridentina Synodus, de animarum postoribus agens, officium eorum hoc primum et maximum esse edicit christianam plebem docere“⁵⁾. Hinc iubet illos, dominicis saltem diebus festisque sollemnioribus, de religione ad populum dicere, sacri vero Adventus tempore et Quadragesimae quotidie, vel saltem ter in hebdomada⁶⁾. Neque id modo: addit namque teneri parochos, eisdem saltem dominicis festisque diebus, per se vel per alios, in fidei veritatibus erudire pueros, eosque ad obedientiam in Deum ac parentes instituere. Quum vero sacramenta fuerint administranda, praecepit, ut qui sunt susceptari, de eorumdem vi, facili vul-

garique sermone, doceantur. — Quas sacrosanctae Synodi praescriptiones Benedictus XIV decessor Noster, in sua constitutione *Etsi minime*, sic brevi complexus est ac distinctius definivit: *Duo potissimum onera a Tridentina Synodo curatoribus animarum sunt imposita: alterum, ut festis diebus de rebus divinis sermones ad populum habeant; alterum ut pueros et rudiores quosque divinae legis fideique rudimentis informet*“.

A więc nauczanie kościelne to nie rzecz dowolna, to obowiązek, nakazany przez Zbawiciela, to powinność, którą wkłada na nas Kościół, a odmówić się od niej lub ją lekce traktować nie mamy prawa; inaczej stajemy w sprzeczności z wyraźną nauką i wolą Kościoła. Stąd i obniżać powagi tego nauczania, chociażby kosztem podniesienia tak świętej rzeczy, jak sakrament pokuty, również nie mamy prawa.

Kaznodziejstwo, racjonalnie i w myśli Kościoła postawione, na samego kaznodzieję ma wpływ bardzo dodatni: któż z nas nie doświadczył tego, że jedno kazanie, do któregośmy się dobrze gotowali, było dla nas niemal, czem są rekolekcyje?.. To nie frazes — tylko się zastanówmy nad tem.

X. A. R.

Ś. p. ks. kanonik Wilhelm Szwarz, kapłan-jubilat, proboszcz i dziekan białostocki. Chociaż to śmierć natarczywie zagląda w oczy starcom, a zgon sędziwego męża jest koleją zwykłą w toku życia ludzkiego; jednakże trudno jakoś narazie pogodzić się z myślą, iż w naszym gronie zafrakto kogoś, z którymeśmy się żyżyli i zrosili we wspólnej wędrówce życiowej. Tak nieoczekiwane i niespodziane rozstał się z nami szanowny i kochany powszechnie ks. dziekan Szwarz. Kto znał i patrzył na jego życie ruchliwe, czynne i pełne werwy młodzieńczej, do ostatniej prawie chwili spełniające obowiązki duszpasterza względem wiernych a usłużnego i życzliwego współbrata dla odwiedzających go kapłanów, ten nie sądził, iż w mgnieniu oka, po parudniowej chorobie, z gwałtownego zapalenia płuc, straci go na zawsze z oczu na tej ziemi. Stało się. Dnia 30 marca nie zwalczony przeciwnościami i pracą, weteran kapłan, pożegnał ten świat, braci swoich i owce swoje w winnicy Chrystusowej. Pożegnał go w dobie powszechnej, krwawej waśni narodów i niemniej zgubnej a bolesnej nienawiści plemiennej, kiedy zbolełe i stargane serce ludzkie ogląda się za kim, ktoby się nad niem użalił, a nie uraził go nowym ciosem wrażym; ktoby przygarnął, ogrzał ciepłem serca własnego, a nie odepchnął i nie wzgardził, jako cudzego, jako obcoplemieńca; ktoby pocieszył dobrem słowem, słowem pokoju, jako prawdziwy kapłan Chrystusowy. — I żał nam współbrata naszego, który miał serce wielkie — otwarte dla wszystkich i sercem tem zniewalał i jednal przyjaciół, zawstydział przeciwników, ogrzewał wszystkich, którzy się garnęli do niego. W głębi tego serca czytało się owo apostolskie: *Omnibus me servum feci, ut plures lucrifacere...* *Omnibus omnia factus sum*. (1 Cor. 9). To serce wielkie, miłujące Boga i ludzi, dyktowało mu prawa cierpliwości i wyrozumiałości wobec ludzi, a wytrwałości niezłomnej w pracy kapłańskiej, w ciężkich obowiązkach duszpasterstwa Chrystusowego. — Dzięki wrodzonej dobroci i życzliwości serca zjednal

¹⁾ Homil. 35 in Matth.

²⁾ De resurr. car. 37.

³⁾ *Compendio delle Lezioni di Eloquenza Sacra*, str. 2.

⁴⁾ Wyd. 25 kwietnia 1905 r.

⁵⁾ Sess. V, cap. 2 de refor.; Sess. XXII, cap. 8; Sess. XXIV, c. 4 et 7 de reform.

⁶⁾ U nas świetnie możnaby to uczynić przy spowiedzi wielkanocnej.

sobie wielu, i wyrobił powagę i znaczenie u ludzi, przez pośrednictwo których sam zaradzał potrzebom swej ovezarni i dopomagał wielu, zaskoczonym przeciwnościami. W chwilach najcięższych wpływem i zabiegliwością swoją wznosił świątynię ku chwale Bożej, wsparty pomocą ludzką, a więcej jeszcze ufnością, w Bogu położoną. Z tą ufnością wstępował on w progi seminaryum wileńskiego w r. 1858, po ukończeniu szkoły szlacheckiej w Święcianach. Z tą ufnością przyjął święcenia kapłańskie w r. 1861 i objął pierwszą posadę służby Bożego, jako wikaryusz przy kościele farnym, w Grodnie i pozostawał na tem stanowisku do roku 1867, w którym został administratorem tegoż kościoła. Wiele tu przeżył i przecierpiał w powszechnej zawierusze krajowej i w latach następnych; wierny zawsze powołaniu swemu kapłańskiemu przetrwał burzę, pracując jako proboszcz w parafii i jako kapelan wojskowy w okręgu grodzieńskim od r. 1868. W roku 1870 został powołany na urząd prefekta gimnazjum i pensyi żeńskiej do Białegostoku; który to urząd piastował przez długie lata, do końca dni swoich, ustąpiwszy przed kilku laty gimnazjum młodszemu prefektom. Na obowiązku tym, jako prawy kapłan i ojciec młodzieży uczącej się, powszechny sobie zjednał szacunek i poważanie, wdzięczność dzieci i rodziców. W obejściu się z młodzieżą cechowała go zwykła i przyrodzona mu dobroć serca, wyrozumiałość i pewna zażyłość i poufalskość, jakby w jednej rodzinie. Uczni swoich nazywał poprostu kolegami. Zażyłość i łączność działwy ze swym ojcem duchownym przetrwała lata i zapewne echem ogólnej żaloby odezwie się nad grobem zmarłego ukochanego ojca. — Rok 1885 był dla nieboszczyka miłościwym latem, w którym praca jego kapłańska była stwierdzona i wynagrodzona przez biskupa wileń. Hryniewickiego. Gorliwy ten pasterz, rozejrzawszy się w działalności ks. dziekana i wsłuchawszy się w odgłosy powszechnego uznania, wynagrodził go wyniesieniem na godność kanonika honorowego katedry wileńskiej, za zasługi, położone w winnicy Chrystusowej. — Zawsze czynny i energiczny dziekan nie poprzestawał na swych obowiązkach w kościele i szkołach; bacznie śledził potrzeby swoich i okolicznych parafian. Oto, o milę od Białegostoku pracownicy i pobożni parafianie wasilkowscy zostali pozabawieni swego kościoła po roku 1863. Ciężko im było szukać pociechy religijnej w sąsiednim Białymstoku o ile że praca fabryczna wyczerpywała siły w ciągu tygodniu, a w Białymstoku parafian przeszło 20,000, a kościół malutki. Wzdychali do własnego kościoła. Z ich pragnieniami połączył starania współczujący pasterz, ks. dziekan, łącznymi siłami i zabiegami uzyskali pozwolenie na budowę kościoła w Wasilkowie; i w roku 1883 stanął piękny mурowany kościół, wzniesiony krwawym groszem pracowitych parafian wasilkowskich. — Po ukończeniu tej zbożnej pracy zaczął się ks. dziekan krzątać około budowy kościoła na cmentarzu grzebalnym w Białymstoku. I tu Bóg pobłogosławił jego zabiegom: w roku 1890 stanął kościół mурowany na cmentarzu białostockim p. t. Zbawiciela. — Były to jakby próby, jakby wstęp do wielkiej i wiekopomnej budowy wspianego kościoła parafialnego białostockiego, któ-

rego plany nosił w swem sercu przez długie lata patrząc na tłumy, oblegające maluczką świątynię białostocką, wzniesioną niegdyś przez Wiesiołowskię, ozdobioną przez Branickich, jako kaplicę i kościół dla niezlicznego grona ówczesnych mieszkańców Białegostoku. Patrzał na te tłumy pobożne, wypełniające po brzegi cmentarz okalający świątynię w słotę, chłody i mrozy — i wyczekiwał dnia pogodnego. — Doczekał się. W roku 1896 uzyskał pozwolenie na rozszerzenie maluczkiej świątyni według planu architektów warszawskich pp. Dziekońskiego i Szyllera, twórców świątyni św. Floryana w Warszawie. Był to plan wielkiego artystycznego rozmachu, obliczony na koszta krociowe. Zachali się niektórzy, wątpili inni z uczniami Chrystusowemi — *Unde ememus?* tak olbrzymia świątynia, tak kosztowna; a środki — pożał się Boże; liczna ci parafia — ale uboga, ale z grosza żyjąca rzesza pracowników fabrycznych! Ale wielkie serce dziekana i wielka ufność w Bogu przełamała wszelkie przeszkody, zmusiła zamilczeć krytyków; w r. 1898 biskup Zwierowicz, w czasie wizyty pasterskiej powagą swoją potwierdził zdanie dziekana. Utworzono komitet, przystąpiono do pracy olbrzymiej kosztownej z ufnością w Boga i w pomoc dobrych udzi. Nadzieja nie zawiodła. Sypały się ofiary możnych i ubogich; gdzie ich przybrakło sprężysty i ruchliwy ks. dziekan wynajdywał co raz nowe źródła; tam kupił lasu działkę, wyciął drzewo potrzebne do budowy, resztę sprzedał i pokrył koszta kupna, tam place kościelne puszczone na sprzedaż i uzyskano poważną sumę i t. p. Czyniąc zabiegi nad zyskiem, czuwał, jak matka nad dziećmi, nad szybko postępującą budową; im wyżej się wznosił kościół, tem wyżej się piał po rusztowaniach 70 letni prawie starzec — zawsze pełen energii, dowcipu, otuchy i dykteryjek. — Stanął wreszcie olbrzymi kościół białostocki w całej swej okazałości, dawny kościółek przytulił się do niego, jak maluczka kaplica, drogocenna pamiątka wieków dawnych. W roku 1905, w czasie wizyty pasterskiej biskupa Roppa, za jego pozwoleniem, choć jeszcze nie było ołtarzy i żadnego urządzenia wewnętrznego, zbudowano u przedce ołtarz drewniany i poświęcono go ku służbie Bożej i użytkowi wiernych. Święcenia dokonał w asystencyi licznych kapłanów kreślący to wspomnienie. W następnych latach wzniesiono ołtarze, zbudowano organy, wstawiono witraże; — rosła chwała Boża pod czujnym okiem pasterza, owiana ciepłem jego serca. Dziś to serce bić przestało. Świątynia, ulubione dziecię jego — w żałobie, owce jego — świadkowie i pomocnicy jego w zbożnej pracy — we łzach... Przestało bić wielkie serce, które kochało wszystkich — nie zgrzeszyło uprzedzeniem plemiennem, — ale jak słońko Boże świeciło i ogrzewało wszystkich — koiło smutki, rozpraszało obawy. — Ejże, iza się kręci w oku... Czemu nas opuszczacie, wy Starzy, coście w miłości Chrystusowej — tworzyli cuda, łączyli i jednali serca bratnie?.. Za wasze serca tchnące miłością niech was na progu wieczności spotka Miłościwe Serce Jezusowe, a za przybytki chwały Bożej, wzniesione ku zbudowaniu ludu katolickiego na ziemi — niech się wam otworzą przybytki Boże w wieczności!..

Ks. Jan Kurczewski.

Gródek. W miasteczku Gródku, w granicach parafii oborkowskiej, pow. wilejskiego, przed laty rozpoczęto starania o pozwolenie na budowę kościoła, tak potrzebnego dla miejscowej ludności katolickiej. Narazie starania poszły jak najlepiej, miano już nawet pozwolenie władz, wszelkie bowiem wymagane warunki były wypełnione. Naraz w roku zeszłym nastąpiła weale nieoczekiwana odmowa ministeryalna, nie oparta na żadnych motywach. Gdy obecnie ministeryum spraw wewnętrznych nie zatwierdziło uchwały mińskiej Rady miejskiej w sprawie sprzedaży ruin dzwonnicy kościelnej w Mińsku ks. Radziwiłłowej, a *Brz. Wiomości* donoszą, że odmowa ministeryum jest spowodowana przez zasadę, by Rady miejskie swoich nieruchomości nie sprzedawały, powstaje pytanie, jakie były motywa, które spowodowały odmowę pozwolenia na budowę kościoła w Gródku; a powtarzamy, że jest on tam bardzo potrzebny, gdyż ludność miejscowa do kościoła parafialnego ma około 20 i więcej wiorst b. złej drogi.

Sprawa wyznaniowa. Proboszcz radoszkowski, ks. Wacław Gintowt-Dziewałtowski, został oddany pod sąd wileńskiej Izby sądowej z udziałem przedstawicieli stanów. Akt oskarżenia zarzuca księdzu, że, udzielisz służy prawosławnej Annie Daszkównie z katolikiem, zapisał w księdze metryk kościelnych świadomie fałszywą wiadomość, że Daszkówna jest katoliczką. Przepęstwo to jest przewidziane w art. 362 ustawy o karach.

Z piśmiennictwa.

Kard. D. J. Mercier, Patriotyzm i hart ducha. Warszawa, 1915. Str. 29.

Staraniem księgarni „Kroniki Rodzinnej” w Warszawie wydany został list pasterski otoczonego dziś aureolą czci powszechnej, kard. Merciera pt. *Patriotyzm i hart ducha*. Znany dotychczas nam tylko z wyjątków, ukazuje się obecnie cały w tłumaczeniu. Listy pasterskie zagranicą stanowią już pewien rodzaj piśmiennictwa religijnego. Wspomnieć choćby wypada takie z nich, jak biskupów Faulhabera i Keplera, Bilezewskiego i Pelezara, Isakowicza i Teodorowicza i innych, zwłaszcza może w Niemczech. Obok piodów pasterskiego pióra wyżej wymienionych biskupów, należy w równym rzędzie umieścić i list omawiany prymasa Belgii. Wprawdzie filozoficzny umysł jego nie podaje słów prawdy w tak wytwornej i przepięknej formie, jak czynią tamci; nie mniej jednak ostatni list pasterski kard. Merciera jest rzeczywiście historycznym, jest przedwzrostkiem wielkim czynem biskupa — obywatela ku pokrzepieniu serc rycerskich belgów. Wydany on został zewnątrznie z okazji świąt Bożego Narodzenia 1914 r. Całość rozpada się na krótki wstęp, dwie części: I. Patriotyzm i II. Hart ducha i zakończenie. W części pierwszej niemało informacji bardziej historycznych o rozmiarach spustoszenia, o czem naocznie mógł się przekonać kardynał M., zwiedzając najbardziej zniszczone okręgi swej

diecezyi. Liczba straconych księży i zakonników wynosi w Belgii circa 50!.. W tejże części z niemałą precyzją a mocą określa autor listu istotę patriotyzmu, z którego religia Chrystusowa uczyniła prawo i obowiązek dla swych wyznawców. Zaś w części II podnosi kard. M. męstwo, okazane przez belgów wobec pokus kosztu oportunistu uratowania Ojczyzny. Tu jest ów pełen mocy ustęp o wierności dla króla. W zakończeniu znajdujemy list Ojca św. Benedykta XV.—Wdzięczność należy się wydawcom tego historycznego listu pasterskiego. X.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. Ks. G. J-wicz. W sprawie publicystyki i wogóle działalności literackiej księży mamy przepis J. E. ks. Biskupa następującej treści: „W myśl Kościoła wygam, aby każdy z pomiędzy Was (Kapłanów *Przyp. Red.*), jeżeli życzy publikować swoje wypracowania lub artykuły, przed opublikowaniem poddał je cenzurze mojej duchownej, albo uzyskał ode mnie specjalne pozwolenie na publicystyczną działalność” (List pasterski J. E. ks. Biskupa Wil. Edw. Roppa z d. 26 stycznia 1905 r.) W łacińskim zaś tekście tak mówi Pasterz: „Stricte obligantur sacerdotes scripta sua, quolibet modo typis edenda, anę eorum publicationem. subicere iudicio Ordinarii, sive procurare sibi ab ipso speciale permissionem pro sua publicistica activitate. Omnes huic regulae contraagentes hisce serio monentur et in casu iterationis delicti, canonicas a Nobis statutendas poenas incurrent”. Przepisy te cofnięte nie zostały, a więc one obowiązują dotąd wszystkich księży bez wyjątku.

W. Ks. S. Floda. Owszem, bardzo pożądanę są monografie poszczególnych dekanatów i o ile będziemy mieli materiał, umieścimy go w *Dwut.* *Dycecz.*; z góry dziękujemy Ks. Dobrodziejowi za łaskawą obietnicę. Na razie fotografii umieszczać nie możemy, ale o ile te monografie będą w osobnych odbitkach wychodziły, to i fotografie znajdą miejsce.

Od Administracyi.

W.W. Ks.Ks. Kłamm i Jodkowski w Krzemienicy. Otrzymane po rb. 2, zaliczamy za drugie półrocze 1914 roku.

W. X. J. Ż. Otrzymane rb. 8, zaliczamy za 1914 i 1915 r.

W. Ks. Bartoszewicz w Niewiakowie. Otrzymane rb. 4, zaliczamy za rok od 1 lutego 1914 r. do 1 lutego 1915 roku.

Potrzebny jest organista w Łużkach. Zwracać się do miejscowego proboszcza. *St. poczt. Łużki, gub. Wileńska.*

Wyszła z druku i jest do nabycia
we wszystkich księgarniach broszura
pod tytułem:

O modernizmie,

napisana przez
Ks. ST. MIŁKOWSKIEGO,
Prof. Seminar. Duchownego w Wilnie.

PODREČNIK LITURGICZNY

dla użyciu Duchowieństwa i służby kościelnej

Opracował ks. Baltazar Scherndl,
Uzupełnił dla diecezji Wileńskiej ks. kan.
Karol Lubianiec.

Tłumaczył z niemieckiego i wydał
B. Skirmunt.

CENA 65 KOP.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wychowawczo-Rzemieślniczy

Zakład

„Powściągliwość

≡≡≡ i Praca“

Wykonywa oktarze, feretrony, ławki,
konfesyonały, drewniane i żelazne okna,
balustrady, bramy, żelazne oparkanie-
nia, krzyże i inne roboty kościelne.

Roboty podług wszelkich wymagań.

CENY UMIARKOWANE.

Adres: Wilno, Kościół św. Stefana.

KSIĘGARNIA I SKŁAD ARTYKUŁÓW RELIGIJNYCH

J. ZAPAŚNIK WILNO, DOMINIKAŃSKA 4
TELEF. 17—59.

POLECA WIELEBNEMU DUCHOWIEŃSTWU NAJNOWSZE WYDAWNICTWA:

Antoniewicz Karol X. Kazania o Matce Boskiej oraz Nauki Majowe	1—00	Kurczewski Jan X. Konferencye i nauki rekolek- cyjne cz. II.	—80
J. J. Śpiewniczek Kowieński	—30	Obst Jan. W imię prawdy. Odpowiedź na Pol- skie Apostolstwo w Litwie.	—45
Kajsiewicz H. X. Rozmyślenia o Męce Chry- tusa Pana	—60	Wilczek Józef X. Kazania Pasyonalne o wa- runkach pokuty i Homilie o Męce Pańskiej	1—00
T. M. Czy człowiek ma duszę?	—03	Jak trzeba wychowywać dzieci w rodzinie ka- tolickiej	—03
Czem powinien być mąż i ojciec w rodzinie katolickiej	—03	Kochański. O pięciu warunkach do dobrej spo- wiedzi	—04
Czem powinna być żona i matka w rodzinie katolickiej	—03	Tegoż. O uroczystościach i obrzędach Kościoła Katolickiego	—05
Domek w Nazaret. Czytanie poświęcone dla dziewcząt służących	—03	Tegoż Uwagi i upomnienia dla chrześcijanina	—04

ORAZ WIELE INNYCH BROSZUR, JAK RÓWNIEŻ OBRAZKÓW I MEDALIKÓW.

Ponadto poleca: Statuetki, krzyże, obrazy i obrazki na onyksie, alabastrze i drzewie.
Medaliki i Różańce. Wielki wybór pocztówek.

POŚREDNICZY W PRENUMERACIE PISM PO CENACH REDAKCYJNYCH.

Zamówienia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą.